

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy.
Nekrologi i reklamy 60 groszy.

Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy
Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

J. DROGOSŁAW.

Na rozdrożu.

Dziwne jest w tej chwili zbiorowe tętno naszego życia narodowego, pełnego ciężkich zagadek, nad wyraz skomplikowanego w swych różnorodnych objawach. Tętno to, uważną dłonią badacza wyczuwane, zdradza niepokój, chwilami słabnie, niemal zamierając zupełnie, chwilami zaś wzmagają się od przypływu potężnych sił żywotnych narodu, który upomina się o swe prawa do niepodległego, pełnego chwały i szczytnych celów bytu.

Przypatrzmy się uważnie kalejdoskopowi aktualnych wydarzeń politycznych w Polsce: oto grom przewrotu majowego, triumf zwycięzców niewiadomo tylko nad kim, czy nad czym; powszechna apatia i depresja duchowa; ta sama co i dawniej bezplanowość i bezprogramowość rządów; potężniejący przez pewien czas, potem zwołna słabnący i dziś zamierający ruch monarchistyczny; ugoda rządu pomajowego z konserwatystami przy akompaniamencie trwożliwych i groźnych naprzemian pomruków i zawodzeń lewicy; orgja „sanacji” w wojsku i urzędach państwowych; wybory do Sejmu i Senatu z nowonarodzeniem, ale już w powijakach bardzo wielomównym i wiele obiecującym „B. B.” na „jedynekowym” Rosynancie; trzymiesięczne zaledwie budżetowe debaty parlamentarne z niezwłocznym potem rozwiązaniem obydwóch izb; przedtem długie tygodnie niepewności, niepokoju i zdenerwowania w sferach rządzących, wywołanego przewlekłą i zagadkową chorobą szefa Rządu, potem nagłe jego wyzdrowienie i nowy zagadkowy gest odejścia od steru władzy, połączonego z wyjazdem na dłuższy pobyt na terytorjum zaprzyjaźnionego państwa.

A na tle tego cudacznego kalejdoskopu życie polskie płynie swoim waitkim, żywiołowym strumieniem, ulegając niezłomnym prawom historii i ekonomiki. Ujęte w kleszcze chaotycznego, dotąd nieuporządkowanego prawodawstwa, tysiącznych, często wzajemnie wykluczających się przepisów i rozporządzeń, życie to dąży jednak w niepowstrzymanym biegu dziejowym ku swym przez Najwyższą Wolę kierowanym przeznaczeniom szlakiem postępu.

Jeżeli kto z czytelników nie wierzy, że tak jest naprawdę, niech przejrzy ciekawy „atlas”, opracowany przez obecnego premiera prof. K. Bartla i wy-

dany sumptem Prezydium Rady Ministrów. Jest to tylko zbiór nieopatrzonych żadnymi objaśnieniami wykresów, ilustrujących rozwój życia gospodarczego Polski od r. 1924 do końca r. 1927. Każdy wykres, to swego rodzaju „pieśń bez słów”, mówiąca do nas liczbami i skalą. Zapewne, jest to auto-reklama rządu, ale jest to zarazem najwymowniejsza ilustracja wyżej przytoczonej myśli, że życie zbiorowe narodu, zwłaszcza takiego jak nasz, posiadającego, mimo schorzących konarów, zdrowy rdzeń i korzenie, — że życie to jest zjawiskiem żywiołowym, ulegającym prawom postępu bez względu na to, czy postęp ten poczytywany jest za zasługę sfer rządzących, czy też tych nieodpowiedzialnych niby, a może najczynniejszych właśnie w tem zjawisku szarych rzesz pracowników lepszego jutra Polski.

Potężna ta siła życia zbiorowego narodu daje się odczuć nie tylko u nas, ale nawet tam niekiedy, gdzie burza dziejowa, zesłana jako kara Boża za wiele zbrodni i zaniedbania, druzgocze i na proch ściera cały wielowiekowy dorobek kulturalny narodu, jak to stało się przed 11 laty z potężną carską Rosją. Bo jak wieść niesie, i w tej legendarnej krainie niewoli, ciemnoty, barbarzyństwa i niepoddającego się żadnym opisom piekła bolszewickiego — kielkuje obecnie i wzmagają się z żywiołową potęgą uświadomienie narodowe obywateli „Trzyeserji” (S. S. S. R.). Wystarczy naprz. wziąć do ręki ciekawą, wydaną niedawno książkę byłego rosyjskiego „czarnosecińca”, polako-i żydożercy, osławionego W. Szulgina p. t. „Trzy stolice”, aby wyczytać tam rzeczy zdumiewające, tak, jak przedstawiały się one oczom nie mniej zdumionego autora, który je oglądał w swojej ojczyźnie, gdy niedawno zajrzał do niej z emigracji i po szczęśliwym powrocie przywiózł ogrom wrażeń wprost rewelacyjnych. W państwie, gdzie jedna doktryna zwarjowanych reformatorów społecznych, kosztem wielu milionów istnień ludzkich i nieopisanie nędzy milionów pozostałych przy życiu, została włączona krwawą przemocą w rany zbiorowego życia 130 milionowej masy ludzkiej, w państwie tem, po dziesięciu latach bezprzykładnego w dziejach świata eksperymentu socjalnego, bierze górę instynkt samozachowawczy masy narodowej i doprowadza do przekreślenia manjackiej doktryny wbrew woli jej twórców i apostołów, a w rezultacie dzisiejsza Bolszewja już nie jest państwem komunistycznym.

Ale we współczesnym polskim kalejdoskopie życiowym są do zanotowania jeszcze inne ciekawe objawy: oto na lewicy naszej odbywa się jakieś nie-

zrównane w swym przebiegu i zagadkowości przegrupowanie frontu bojowego, polegające na tem, że komunistyczna międzynarodówka wydziera pepeesom i zabiera w swe posiadanie, a może Bóg da, tylko w chwilowe władanie proletarjat naszych miast, gdy jednocześnie agitacja P. P. S. zdobywa sobie zwolenników wśród ciemnych mas naszego ludu wiejskiego, tego samego ludu, który swem odwiecznym pojęciem i poczuciem własności prywatnej przeczy najzupełniej socjalistycznej ideologii swoich nowych apostołów. Zaroiło się, zawrzało od wścieklej, gorączkowej pracy agitatorskiej we wszystkich innych odłamach naszej radykalnej lewicy, która czuje instynktownie, że w jej domenach dzieje się niedobrze. Ludzie lękliwi, pesymizmem przepojeni skłonni są do przypuszczenia, że przeżywamy już obecnie okres naszej polskiej „kierzeńszczyzny”, po której niechybnie nastąpi krwawa era „dyktatury proletarjatu”.

Ale przyjrzyjmy się obrazowi z innej strony, a zobaczymy objawy, napawające otuchą największych nawet „strachajłów”. Patrzmy, jak żywiolowo szerzy się w Polsce protest przeciw antyreligijnej ostatniej uchwale Senatu, patrzmy na wspaniałe wyniki ostatnich zjazdów Eucharystycznych, patrzmy wreszcie na piękną, żywiolowo ogarniającą naszą młodzież patriotyczną akcję O. W. P.

Obryzgują tę akcję swą jadowitą śliną i pianą wszystkie organa prasy lewicowej, zarzucają jej spiskowość, zdradzieckie knowania przeciw rządowe, gdy tymczasem jest to tylko jasna, najzupełniej wobec rządów dzisiejszych lojalna praca uświadamiania szerokich mas polskiego narodu o jego istotnych potrzebach, prawach historycznych i obowiązkach wobec przyszłości. W wolnym kraju, wolnym obywatelom akcję taką należy prowadzić jawnie bez ukrywania się w ciemniach konspiracji, w których lęgną się zazwyczaj tylko zbrodnicze spiski i padają ludzkie

ofiary winne czy niewinne. A że młodzież nasza tak chętnie i żywiolowo garnie się pod sztandary O. W. P., zasługa w tem szkoły polskiej, owiane duchem szacunku i miłości dla wszystkiego, co zmierza ku chwale Bożej i pożytkowi Ojczyzny.

Wśród plejady poetów i literatów polskich ostatniej doby zaczynają wybijać się i coraz więcej zyskiwać sobie uznania talenty, owiane ideologią chrześcijańską i narodową, wypierając bezmyślne, obce duchowi polskiemu światoburcze twory poetów negacji, „wolnej miłości” i nastrojowych dreszczów. Powiały więc zdrowe, ożywcze prądy w dziedzinie, w której duch narodu mógł być najsukutekniej zatruty i wywołać „bólów ból” w sercach polskich.

Taki jest obraz dzisiejszych stosunków w Polsce, która po 10 latach swej wskrzeszonej niepodległości dziś według wszelkiego prawdopodobieństwa stanęła na rozdrożu historycznym i ma wkroczyć obecnie na jakąś nową drogę dalszego swego rozwoju.

W ścisłych badaniach naukowych zjawisk przyrody zachodzą niekiedy ciekawe momenty, gdy badacz staje na rozdrożu kilku różnych teorii i musi wybierać jedną z nich. Jeżeli powiedzie mu się wykonać doświadczenie, przesądzające siłą logiki wybór tej lub innej teorii, powiadamy wtedy, że badacz ów wykonał *experimentum crucis* — doświadczenie krzyżowe i pozwolił dalszym badaniom naukowym iść już w jednym określonym i racjonalnym kierunku. Takiego właśnie historycznego *experimenti crucis* dokonał przed 7 laty naród włoski pod wodzą Mussoliniego, a z raz obranej drogi dziejowej miljonowe masy narodu włoskiego nie prędko już zejną, bo instynktem masowym czują, że tę drogę wskazała im sławna, dostojna tradycja historyczna ich ojczyzny.

A my Polacy czekajmy cierpliwie również na nasze dziejowe *experimentum crucis*, które, gdy raz będzie dokonane, choćby w zgiełku i chaosie bez-

MIECZYSLAW RACIBOR KĄCZKOWSKI.

Djecezjalny Kongres Eucharystyczny w Łodzi.

Wczoraj powróciłem z trzydniowego Kongresu Eucharystycznego w Łodzi i chcę o nim słów kilka do „Łowiczana” skreślić.

Łowicz jako blizki sąsiad Łodzi powinien się tem zainteresować, tembardziej, że część powiatu łowickiego należy do djecezyi łódzkiej (dekanatu Strykowskiego).

Mogę śmiało powiedzieć, że Kongres był naprawdę udany — wypadł wspaniale — korzyści napewno będą wielkie — był bardzo potrzebny!

Praca iście apostołska księży Biskupów Tymienieckiego i Tomczaka, księży Pralatów Bączka, Krajewskiego, Burakowskiego, Jasińskiego i Wyrzykowskiego, ks. Patrona Nowickiego, Ojca Superiora Sopucha T. J. i księży Dziekanów — wielki i błogosławione w skutkach, z Bożą pomocą wyda owoce.

Nie piszę obszernego sprawozdania, a tylko podaję swoje wrażenia i mile wspomnienia z trzech dni spędzonych w Łodzi.

W piątek 29 czerwca byłem na uroczystej Mszy świętej, o godz. 9-ej w kościele Ojców Jezuitów odprawionej przez ks. Biskupa Okoniewskiego — Ordynariusza djecezyi Chełmińskiej.

Stamtąd podążyłem do Katedry na główne pontyfikalne Nabożeństwo. O godz. 11-ej od wielkich drzwi do prezbiterjum przeszedł uroczysty pochód wyższego duchowieństwa: kilkudziesięciu kanoników i pralatów, kilku biskupów, wreszcie pod baldachimem J. Em. ks. Kardynał Prymas i J. E. ks. Arcybiskup Nuncjusz.

Z ambony ks. Bkp. Tymieniecki i ks. Nuncjusz odczytali pisma Ojca Świętego — po łacinie i po polsku. Sumę celebrował J. Em. ks. Prymas, w asyście ks. Oficjala D-ra Bączka jako archidjakona i liczne duchowieństwo. Przepiękne kazanie wygłosił J. E. ks. Arcybiskup Wileński. Ludu rozmodlonego mnóstwo, potężny chór, no i przepiękne złoto-żółte szaty liturgiczne. W stallach w prezbiterjum asystowało wielu dygnitarzy kościelnych. Uroczyste wystawienie — chwila ważna, niezapomniana.

Tegoż dnia o godz. 4-ej po południu piękne posiedzenie plenarne Kongresu w sali Ojców Salezjanów na ulicy Wodnej. Przemówienia Komitetu, różnych władz i delegatów — ks. Bkp. Tymienieckiego, J. E. ks. Nuncjusza i J. E. ks. Prymasa, — pierwszy odczyt J. E. ks. Bkp. Okoniewskiego i piękny śpiew chóralny — ludzi bardzo dużo.

O 7-ej wieczorem nabożeństwo w Katedrze: moc światła, moc zieleni, moc ludzi — nastrój świąteczny, uroczysty. Na ambonie J. E. ks. Biskup Fulman, ordynariusz lubelski, później ks. Dziekan Stypulkowski.

Na zakończenie Raut w filharmonji, urządzony przez katolickie panie łódzkie, zaszczytliwi swem przybyciem wszyscy członkowie Episkopatu i Kapituł tego dnia w Łodzi obecni.

W sobotę 30 czerwca — w różnych kościołach msze św. i kazania odprawili J. E. ks. Biskupi dla różnych organizacji, szkół i wojska.

Pozatem przez cały dzień pracowały sekcje. Zaczęła sekcja kapłańska o 11-ej — skończyła zaś sekcja mężczyzn katolickich o 8-ej wieczorem.

(d. c. n.)

myślnych walk partyjnych, bratobójczych, porwie za sobą cały naród i nie tylko ten naród nasz polski, co się z Piasta wywodzi i dziedzictwa swego już od tysiąca lat na tej ziemi strzeże, ale może i te narody inne obcoplemienne, co pod szlachetne królewskie skrzydła Białego Orła z dawien dawna dobrowolnie się garnęły w przekonaniu, że pod temi skrzydłami będą miały zapewnione swobodne bytowanie, opiekę prawa oraz możność pielęgnowania swej kultury, wiary i języka.

Stoimy na rozdrożu—ale nie fatalnem, błędnem, bo z tego rozdroża Polsce jest wyjście tylko po jednej z Woli Najwyższego przeznaczonej jej drodze. Jest to droga wielkiej polityki narodowej, która jedna tylko jest w stanie obudzić drzemiące w narodzie naszym siły, stworzyć mocne, na współczesnych prawach postępu oparte podwaliny gospodarki narodowej, uniezależnić ją od wpływów i opieki obcej, bo wszystko mamy dane do stworzenia sobie takiej samowystarczającej organizacji gospodarczej państwa i narodu. A jest to tembardziej dla nas możliwe i zachęcające, że i cała stara, niegdyś bogata, a dziś po wojnie zubożała Europa musi z gruntu przebudować całą swoją strukturę gospodarczą. Straciwszy złotodajne rynki egzotyczne dla swego, specjalnie do tych rynków przystosowanego przemysłu, Europa zmierza obecnie do pogłębienia pracy wewnętrznej swych narodów, pracy intensywnej, na najnowszych racjonalnych metodach naukowych opartej, któraby wciągnęła w swoje potężne koło wszystkich obywateli każdego kraju, nie dając nigdzie miejsca pasorzytującym na pracy ludzkiej „ptakom niebieskim”, stwarzając złoty most zgody między znenawidzonym przez socjalistów kapitałem, a zapładnianą przez ten kapitał pracą rzesz ludzkich.

Jest więc dla nas szczęśliwe wyjście z obecnie nie bezdroża, ale tylko rozdroża i dlatego—*sum corda, w górę serca!*

O Muzeum Śląskiem.

Zapoczątkowanie Wystawy Łowickiej w Warszawie.

W końcu marca odwiedził mnie p. Grzelka, który po ukończeniu Szkoły Handlowej w Łowiczu, kształcił się w Warszawie. Jako księżak interesował się nabywanymi eksponatami do Muzeum Śląskiego,—gdy je obejrzał, wyraził zdanie, że jakkolwiek rodził się i wychowywał w Łowickiem, nie obrażał sobie, aby Księżacy umieli wykonywać tak piękne rzeczy; poddał myśl, aby te prace mogła obejrzyć Warszawa.

Urządzić wystawę w Warszawie, przekonać nacownie inteligencję stolicy, jakie uzdolnienia posiada lud, okazać bogactwo motywów ludowych, szczerze polskich, zachęcić do porzucenia wzorów cudzoziemskich i wprowadzenia rodzinnego zdobnictwa do domu polskiego,—oto myśli, które nie dawały spokoju.

A więc trzeba urządzić w Warszawie wystawę, eksponaty są gotowe, nie zbierane dorywczo, ale według zakreślonego z góry planu, prace pięciu pokoleń, w nich odbicie stanu kultury; eksponaty nabywane w $\frac{2}{3}$ do Muzeum Śląskiego, w $\frac{1}{3}$ do uboższego w zasoby materialne Muzeum Łowickiego. Można było być przeświadczonym z góry: że sprzeciwu nie okaże nikt,—jakoż Urząd Województwa Śląskiego odpowiedział, że zgadza się najchętniej na udzielenie eksponatów na wystawę w Warszawie, toż samo Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu. Trzeba było znaleźć mieszkanie i pieniądze. Najwłaściwsze by-

łyby salony Zachęty sztuk Pięknych, dyrektor oświadczył, że sale są zajęte aż do czerwca r. 1930. Mimo podania do Zarządu, przypomnienia o wystawie w r. 1911, która dała najliczniejszą frekwencję ze wszystkich wystaw w Zachęcie, zmian wprowadzić nie mogli.

Udałam się do p. Stemlera, dyrektora Polskiej Macierzy Szkolnej, zapytał, czy wystarczyłyby dwie największe sale biura Macierzy. „Są one do pani rozporządzenia, prócz tego drukarnia Macierzy, do pomocy jedna z pań maszynistek, dwie urzędniczki, służba, możemy zająć się afiszem barwnym, rozesłać zaproszenia, mamy licznych przyjaciół, wszyscy współdziałać będą. Proszę zwalczyć wszystko inne i doprowadzić do zrealizowania projektu”.

Zrealizuję, raczej zrealizujemy wspólnie. Trzeba zdobyć pieniądze.

Wszakże mamy Polskę wolną i zrozumienie doniosłego czynu. Poszłam, powiedziałam o zamiarze w jednym Departamencie i drugim, obiecali subwencje, ale nie zaraz, później. A pieniędzy potrzeba zaraz, bowiem zbliża się zakończenie roku szkolnego, Warszawa pustoszeje.

Dyrektor Stemler nadsyła pismo: „w związku z wystawą komunikuje Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej powzięł uchwały następujące: (początkowych uchwał nie wymieniam, bo nie o nie tu idzie). Zarząd otwiera kredyt na urządzenie wystawy, Zawiadamiając panią o tem, proszę o rozpoczęcie pracy organizacyjnej”.

A więc droga otwarta. Należało zaprosić Komitet, dokupić brakujące eksponaty, (pod dobrą chwilę Sejmik Łowicki wyasygnował 1000 zł. na muzealne zakupy etnograficzne, a Województwo Śląskie przysłało drugie 1000), należało obmyśleć plan rozmieszczenia eksponatów stosownie do wielkości sal. Na tydzień przed otwarciem zaczęliśmy urządzać wystawę, należało zbudować całą izbę z pulapem i dachem, każdą odrobinę miejsca wykorzystać a nie przeladować i baczyć, aby całość urządzona była logicznie, jasno, estetycznie, a co najważniejsze miała charakter dydaktyczny. Pracownicy Macierzy ze szczerem zadowoleniem usunęli się z dwóch sal, ścieśnieni, pracowali z uśmiechem na ustach, coraz to ktoś zaglądał, wyrażał zachwyt nad każdą świeżo zamieszczoną rzeczą, padały zdania „jakże tu będzie ładnie, jakże cieszę się z tego, co tu będzie”. Wszyscy przejeżdżali wystawą, im dalej posuwała się praca, tem większe zainteresowanie, służba nie dawała się obcym ludziom wyręczyć, po godzinach biurowych pomagała z własnej chęci, niczyje oczy nie pytały, czy będę za to wynagrodzony.

W takiej atmosferze pracować,—to największe szczęście; taka praca nie tylko nie męczy, ale uspakaja, pozwala cieszyć się myślą, że to jednak musi być dobra i ważna sprawa, jeżeli tak usposabia otoczenie.

c. d. n.

Aniela Chmielńska.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† Piątek Małgorzaty P. M., Anakleta P.
Sobota Bonawentury B., Justa
Niedziela Najśw. Odkupiciela Henryka
Poniedziałek N. M. P. Szkaplerznej, Andrzeja
Wtorek Aleksego W., Westyny M.
Środa Szymona z Lipnicy W.
Czwartek Wincentego á Paulo W.

Wschód słońca 3.30. Zachód 7.53.

— **Groźny pożar na Zielkówce.** W dniu 10 b. m. o godz. 9 $\frac{1}{2}$, rano wybuchł pożar w szopie gospodarza Kreta. Niebawem ogień, podsycany wiatrem ogarnął z szaloną szybkością 3 domy miesz-

Wszystkim, którzy byli łaskawi uczestniczyć w pogrzebie ś. p.

MICHAŁA WRÓBLA

a w szczególności czcigodnym ks. ks.: Jachimkowi, Stelmaskiemu, Kankiewiczowi, Pieniążkowi, pp.: Rychterowi, Kozie, Z. Z. Kolejarzy oraz tym, którzy na swych barkach ponieśli drogie nam zwłoki do grobu — składamy serdeczne „Bóg zapłać!”

Żona i dzieci.

kalne tegoż gospodarza, poczem przeniósł się na zabudowania sąsiednie, należące do pp. Gajdy i Kurkowskiego.

Na ratunek w kolejnym porządku przybyły straż: kolejowa w liczbie około 200 osób, wojskowa, łowicka, z Zielkówki i Jastrzębia.

Pomimo energicznej współakcji przybyłych straż, spłonęło 5 domów mieszkalnych a wraz z nimi i inne zabudowania.

Silny wiatr oraz brak wody są temu główną przyczyną.

Podczas akcji ratowniczej podkreślić należy obywatelskie znalezienie się właściciela młyna parowego p. Żelechowskiego, bowiem kazał on wstrzymać pracę we młynie i wszystkich robotników wraz z oficjalistami skierował do pożaru.

Odnaczył się również podczas ratowania szeregowiec Kozak Paweł, drużyny 10 pp., ordynans Dra Rotszada, gdyż wpadł w płomień, rozbił szafę i uratował kobiecie 800 zł.

O godz 1-ej pp. straż odjechały, pozostawiając niedogaszone zgłiszcza, śród której błąkała się zrozpaczona garstka pogorzalców, rekrutująca się wyłącznie z najbiedniejszej, bo wyrobniczej warstwy.

Zal było wprost parzyć na te wpolobłakane postacie, snujące się po pogorzeliisku, wydobywające popalone sprzęty...

Cała ich chudość, cały dorobek ich życia poszedł z dymem i... pozostali bez dachu nad głową.

Pospieszmy więc wszyscy z pomocą tym nieszczęśliwcom kto czem może, aby chociaż w części wynagrodzić im tę wielką krzywdę jaką wyrządził im srogi zachłanny żywioł.

Redakcja ze swej strony z funduszków składanych dla najbiedniejszych w wysokości 25 zł. udzieliła już pomocy dwóm rodzinom.

— **Kino „Eos”** wyświetla w dniach 14 i 15 b. m. dwa obrazy: pierwszy—*Łowicz podczas uroczystości Bożego Ciała z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej* i drugie—*Sieroty w pustyni* (Panienska z przytulku).

W obrazie 1-szym niektórzy z widzów zobaczą być może samych siebie, w drugim zaś zapoznają się z dramatem dziewczęcia osnutym na tle życia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na pograniczu Meksyku,

— **Kino wojskowe** daje na ekranie w dniach 14, 15 i 16 b. m. wielki film *Student z Pragi*. Jest to w swoim rodzaju arcydzieło produkcji kinematograficznej. Prasa stołeczna o obrazie tym wydała nader chlubne recenzje.

Poza stroną inscenizacyjną na wyróżnienie zasługuje gra aktorów w rolach głównych Konrada Veidta i Elizy la Porta.

— **Orkan w Łowickiem.** Srożący się od pewnego czasu orkan w Zachodniej Europie i na Pomorzu w dniu 4 b. m. nawiedził również i Łowickie. W Łowiczu przed południem naraz zrobiło się tak ciemno jak gdyby już zmierzch zapadał. Zerwała się

straszna wichura, potem spadł rzęsy deszcz z piorunami.

Siedząc przy pracy nie zdawaliśmy sobie dokładnie sprawy, jak wielka siła była tego wichru, który zmusił nas do pospiesznego zamknięcia okien.

Po burzy dopiero mogliśmy ocenić jakiego rodzaju była to burza.

W mieście w niektórych miejscach przewracało parkany, poskręcało drzewa, ponadrywało dachy, w okolicy zaś zwłaszcza na szosach: Sannickiej i Łyszkwickiej i innych prawie co drugie drzewo zostało wyrwane z korzeniami.

Niedość na tem rozszalały orkan (boć burzą go nazwać go nie można) uczynił wielkie szkody: w dominium Walewice, gm. Bielawy, zniósł zupełnie stodołę i zabił człowieka.

We wsi Mąkolice, gm. Lubianków zerwał sporo dachów, łamiąc jednocześnie moc rosłych drzew.

— **Dzieci Górnośląskie w Łowiczu.** Staraniem miejscowego Komitetu Obrony Kresów Zachodnich zawitała do nas w dniu 9 b. m. na dłuższy pobyt dziatwa górnośląska w liczbie 57 osóbek.

Na dworcu oczekiwał na dziatwę prezes Zarz. Kom. p. prof. Zieliński. Przybyłą dziatwę rozlokowano w szkole na Korabce.

Zwierzchni nadzór nad „milusieńkami” sprawuje p. Cecylja Wastrakówna, stronę gospodarczą powierzone p. Dodatkowo.

Zwracamy się więc z gorącą prośbą do mieszkańców m. Łowicza, aby odwiedzali naszych młodocianych gości i obcowali z nimi.

Uczynimy wszystko, żeby tej dziatwie umilić pobyt wśród nas.

— **Unieruchomienie kąpeli miejskich.** Magistrat komunikuje nam, że kąpiele miejskie z powodu remontu będą nieczynne od 21-VII do 4-VIII b. r. O uruchomieniu kąpeli nastąpi oddzielna wiadomienie.

— **W dniu 3 sierpnia r. b. o godz. 10-ej przed południem odbędzie się publiczne posiedzenie Sejmiku Powiatowego w sali obrad przy ulicy Piotrkowskiej.**

— **Zbrodnicze ulotki.** W ostatnich paru dniach w Łowiczu komuniści pomiędzy warstwą robotniczą poczęli szerzyć agitacyjne druki w celu urządzenia pochodu komunistycznego. Pochód ten ma być podobno jaskrawą manifestacją przeciw rządową za rzeczową politykę względem Sowietów i Litwy.

Jesteśmy jednak pewni, że tego rodzaju zbrodnicze nawoływania chybią celu, gdyż robotnik nasz jest dostatecznie uświadomiony i umie on sam zorganizować się w dzisiejszym położeniu.

— **Okradzione w pociągu.** Dnia 8 b. m. pociągiem № 517 jechały dwie panie z Warszawy do st. Sędziwie za Łodzią. Kiedy pociąg dochodził do st. Błonie, a w przedziale znajdowały się tylko obie panie, nagle wszedł jakiś drab i porwał z półki walizki jadących. Te widząc, co się święci, usiłowały wyrwać je z rąk rabusia, lecz on pomimo to zdążył się wyrwać i korzystając ze zwolnienia biegu pociągu, wyskoczył z wagonu i skrył się w zaroślach.

Poszkodowane, zamiast zatrzymać pociąg, z wielkiego wzruszenia i strachu—zemdlały i w takim stanie znalezione je w wagonie po przyjeździe pociągu na st. Łowicz, gdzie felczer stacyjny przywrócił je do przytomności.

— **Okradziona.** Kobięcina niewiadomego nazwiska z pod Łowicza przyprowadziła na jarmark Świętojański krowę, którą sprzedała za 580 zł.

Nie przeczuwając nic złego pieniądze te schowała do bo bocznej kieszeni, poczem udała się na miasto załatwiać różne sprawunki.

Niestety w ścisłości i tłoku wyciągnięto jej owe pieniądze. Biedna kobięcina, spostrzegłszy brak pieniędzy podniosła krzyk i lament, lecz pieniędzy już nie odzyskała, gdyż złodziej znikł w mrowiu ludzkim

— Stacja Opieki nad matką i dzieckiem.

Dla Stacji Opieki nad Matką i dzieckiem, zorganizowanej przez Samorząd Miejski w Łowiczu, nabyta została lampa kwarcowa systemu D-ra Bacha. Lampa ta służy dla celów kuracyjnych w wypadkach zalecanych przez lekarzy przy krzywicy, gruźlicy i niektórych chorobach naskórnych. Dla szerszego ogółu warunki korzystania z naświetlań są następujące:

1) po 50 gr. od osoby za każde naświetlanie dla niezamożnych mieszkańców miasta, posiadających kwalifikacje z Magistratu,

2) po 50 gr. za 1 naświetlanie dla dzieci osób niezamożnych, zapisanych na Stacji Opieki nad matką i dzieckiem,

3) po zł. 2 za każde naświetlanie dla urzędników państwowych i dla członków kasy chorych w Łowiczu.

Blizszych informacji udziela w godzinach od 12 do 2 po poł. codziennie Przychodnia Miejska przy ul. Podrzecznej 16.

— **Rozbiórka murów spalonego młyna.** Obecnie przystąpiono do rozbierania pozostałych ścian po spalonym najstarszym młynie parowym sukcesorów Rosenbluma. Młyn był wybudowany na terenie modelu forteczki zbudowanej przez generała Klickego. Komin był postawiony w jednej z baszt. Magistrat zastrzegł pozostawienie samej baszty jako zabytku, rozebrany zostanie tylko sam komin.

— **Niereligijny gospodarz.** Pewien gospodarz z podmiejskiej wioski w dzień świąteczny zgodził się z żydem przewieźć żonę i jego rzeczy do Łowicza z miasteczka odległego o 4 mile.

Okazuje się, iż gospodarz ten w pogoni za zarobkiem stracił cały dzień świąteczny... zapomniał on widocznie o trzecim „Przykazaniu Bożem”... Wstyd! panie gospodarzu, że zamiast pójść do kościoła—wolisz wozić w celach zarobkowych żydowinów.

— **Kino wojskowe** wyświetla w dniach: 21, 22 i 23 lipca r. b. wielki film religijny p. t. „Król Królów”. Piękny ten film przedstawia jaknajdokładniej Żywot Chrystusa Pana od Narodzenia aż do Wniebowzięcia włącznie.

Księża biskupi oraz wybitni profesorowie szkół duchownych wydali o filmie tym jaknajlepszą opinię.

Zdjęcia do tego obrazu były zrobione w świętych miejscach to też poza ścisłym odtworzeniem Żywota Chrystusa Pana możemy również podziwiać malownicze krajobrazy Palestyny i stolicę jej—Jerozolimę.

Zasługuje również na uwagę i ten szczegół, że obraz ten oddany jest w naturalnych kolorach.

Uwaga: Zarząd kina chcąc uprzywilejować zapoznanie się z tak pięknym i budującym filmem, w niedzielę (dn. 22 lipca) o godz. 3-ej demonstruje obraz ten specjalnie dla włościan.

— **Kalectwo przez nierostropność.** Następnego dnia po pożarze przy ul. Zielkówka zdarzył się straszny wypadek. Oto niejaki p. Kazuń przy wydobytym przez dzieci z gliszczy granacie francuskim począł manipulować. Wtem nastąpił wybuch... Granat rozszarpał p. Kazuniowi lewą dłoń, raniąc jednocześnie rękę aż do łokcia.

Podczas bandażowania ręki na miejscu, aż do przybycia pomocy lekarskiej, zraniony mdlał trzykrotnie.

Przybyły lekarz odwiózł p. Kazunia do szpitala, gdzie odjęto mu rękę powyżej łokcia.

Skazany na wieczne kalectwo pozostawił w rozpaczy żonę i 6-cioro drobnych dzieci.

Chcąc na przyszłość zapobiec tak fatalnym wypadkom należałoby, żeby czynniki bezpieczeństwa publicznego zwróciły bacniejszą uwagę na owe pozorzelisko, tembardziej, że, jak słyszemy, wydobycie nawiół spalonego karabinu oraz słabsze detonacje nawiół karabinowych w czasie pożaru wskazują, że może to być wypadek nie odosobniony.

— **Notatki „Jeńca z Dänholmu i zamku Celle”,** uzupełnione, wyszły z pod prasy i są narazie do nabycia w księgarni K Rybackiego po 2 zł. 70 gr. za egzemplarz.

— **Kolarze—Sokoli—Bacność!** Podsekcja kolarka „Sokola” urządza w dniu 15 b. m. (t. j. w niedzielę) wycieczkę do Bollmowa.

Zbiórka w Sokolni o godz. 8½ rano. Ubranie mundurowe,—w braku takowego obowiązują czapki. Każdy winien zaopatrzyć się w żywność dla siebie.

Ofiary.

Na dzieci śląskie.

W naturze zadeklarowały. Firmy: „Tylman i Kreutz”, „E. Balcer”, „D. Pacho” i „M. Górka”—zabawki, naczynia stołowe i kuchenne. Firmy masarskie: „Rajpold”, „Pałowski”, „Sobkiewicz”, „Riedel”—wyroby masarskie. Firmy spożywcze: „T. Kędzierzawski” i „J. Daab”—produkty spożywcze. Apteki miejscowe—lekarstwa potrzebne. Kina: „Eos” i „Wojskowe”—darmo wejście. Firmy restauracyjne: „Rogiński”—śniadanie i obiad „St. Antczak”—dochód z bilardów podczas dni 16, 17 i 18 lipca (pożądana jaknajwiększa frekwencja grających w tych dniach) poza tem p. W. Przegaliński (maj Sobota) zadeklarował bezpłatnie 40 litrów mleka dziennie.

Wykaz wpłaconych ofiar na rzecz Komitetu w gotówce. P. P. P.—Łowicz 13 z. 50. Szkoła Domaniewice, gm. Dąbk. 1 zł. Szkoła Humin, gm. Bolimów 15 zł. Szkoła Gągolin Pól., gm. Kompina 2 zł. Szkoła Korabka, gm. Kompina 6 zł. 15 gr. Szkoła Brodne, gm. Kiernożia 1 zł. 70 gr. Szkoła w Woli Szydłow. 8 zł. 05 gr. Szkoła Arkadja 3 zł. 75 gr. Szkoła Łaguszew 5 zł. 28 gr.

Z listy Nr. 19 i właściciele maj. powiatu Łowickiego. Boski Zdzisław (Czerniew) 10 zł. Lityński Wład. 10 zł. Uzdowski Aleks. 10 zł. Janowski Walery 10 zł. Bogdański Stanisław 10 zł. Chabowski Władysław 10 zł. Kączkowsky: Witold i Mieczysł. 20 zł. Czermiński Tadeusz 10 zł. Grabiński Stanisław 10 zł. Hr. Zabiello Władysław 10 zł. Strawiński Władysław 2 zł. Służba dworska w Borówku 65 zł. Grabski Wład.—Borów 50 zł. P. K. Wojciechowski inżynier 15 zł. 35 gr.

Kilka słów o głuchoniemych i nagłej potrzebie posyłania ich do szkół.

Chwila zastanowienia wystarczy na to, aby choć w przybliżeniu przedstawić sobie, że głuchota i następstwo jej niewola to wielkie upośledzenie, a i nieszczęście dla dotkniętych brakiem jednego-pierwszorzędnego ze zmysłów.

Swiergot ptaków, precudny śpiew słowika, wszelkie popisowe produkcje muzyczne i wokalne; głęboko pomyślane, sumienie opracowane i interesujące wygłoszone lekcje uczonych profesorów, zło-touste kazania, pouczające odczyty, porywające przemówienia okolicznościowe, korzystanie z telefonu i radja, żywe słowo w każdej potrzebie umiejętnie i z pożytkiem stosowane—słowem wszystko to, co pieści ucho, rozwija umysł, uszlachetnia i do ideałów podnosi serce, jest całkowicie niedostępne dla tych czterozmysłowych istot ludzkich.

Natomiast jakby dla ironji huk strzałów armatnich, silne grzmoty i trzask piorunów dochodzą do świadomości głuchoniemych przez wyczuwanie wstrząsów atmosferycznych, które wtedy mają miejsce.

Przyjemne, rozkoszne i pożyteczne stosunkowo łatwe do zdobycia się staje dla posiadających

dobrze ucho, ale dla pozbawionych słuchu wszystkie te zdobycia duchowe są niedostępne, a natomiast, jakby dla ironji, wyczuwają oni tylko tony groźne, ponure. Nądomiar wszystkiego, a raczej przedewszystkiem głusi pozbawieni są możności przyswojenia sobie przez naturalne naśladownictwo ustnej mowy głosowej, niezbędnej do dokładnego i jasnego porozumienia się ze słyszącymi w każdej potrzebie życia.

Jakkolwiek głuchoniemych nie spotyka się na każdym kroku, to jednak liczebny stosunek ich do słyszących w naszym państwie jest dość pokaźny, bo według „Rocznika Statystycznego Rzeczypospolitej Polskiej” z r. 1927 przedstawia się w Polsce ogólnie 153 na 10000 ludności, przyczem najmniej, bo 9,7 na tę samą liczbę ludności przypada na województwa zachodnie, 12,4 na centralne i wschodnie, a najwięcej 16,9 na południowe—czyli ogółem mamy wśród siebie 33866 osób głuchoniemych, w tej liczbie 18848 mężczyzn i 15018 kobiet, a dzieci w wieku szkolnym obojga płci około 5700.

Niepodległa Polska powojenna otrzymała w spadku po zaborach, zwłaszcza moskalcach i austrjakach, bardzo smutny, oplakany wprost stan szkolnictwa dla głuchoniemych. Prawda, że polskie władze szkolne, zaprowadzając powszechne nauczanie z gorączkowym pośpiechem i z zastosowaniem, gdzie na to pozwalają miejscowe warunki, przymusu szkolnego, objęły tym przymusem i głuchoniemych w Warszawie.

W istniejących przed wojną specjalnych zakładach wychowawczo-naukowych nie tylko przywrócono przedwojenny zakres działalności, ale go nawet rozszerzono; otwarto kilka specjalnych szkół komunalnych; w 15 istniejących obecnie zakładach państwowych, krajowych komunalnych i prywatnych kształci się i wychowuje 1155 głuchoniemych czyli piąta część dzieci w wieku szkolnym, a cztery piąte pozostają bez nauki dla braku miejsc w tych szkołach specjalnych. Prócz dzieci w wieku szkolnym znajduje się spora ilość starszych głuchoniemych, którzy nie umieją ani czytać ani pisać, nie mogą zatem porozumieć się z normalnymi, gdyż umówiono znaki mimiczne zrozumiałe są zaledwie dla najbliższego ich otoczenia i dobrych znajomych.

Najprzykrejszą rzeczą dla każdego zakładu naukowego są fakta, kiedy od sprowadzonego przez policję głuchoniemego włóczęgi lub przestępcy żaden ze specjalistów nauczycieli nie może się dowiedzieć jego imienia nazwiska, miejsca zamieszkania i innych najkonieczniejszych wiadomości, dotyczących jego osoby.

To też pożałowania godni są ci nieszczęśliwi kalecy, przeprowadzani z miejsca na miejsce, z urzędu do urzędu lub też przetrzymywani w areszcie jako bezdomni. Ulżyć ich smutnej ciężkiej doli mogą szkoły i tylko szkoły! Ale ponieważ miejsc w istniejących szkołach specjalnych wystarcza zaledwie dla piątej części będących w wieku szkolnym, nie mówiąc o starszych, przeto i jedni i drudzy, to jest wszyscy głuchoniemi, począwszy od 7 lat życia powinni jaknajprędzej zacząć się uczyć w szkołach powszechnych dla słyszących.

Jeżeli przymus szkolny dla pełnozmysłowych uznany został za rzecz doniosłego znaczenia pod względem społeczno-kulturalnym, to przymus ten powinien przedewszystkiem obowiązywać głuchoniemych i to jest łatwe do zrozumienia.

Póki jednak nie ma i nie będzie dostatecznej ilości specjalnych szkół dla głuchoniemych mają prawo Ci upośledzeni od losu nieszczęśliwi czterozmysłowi prosić, nawet upominać się oto, aby ich przyjmowano do szkół powszechnych normalnych, gdyż w ten sposób zmniejszy się choć trochę ta wielka krzywda, która im się dzieje przez brak opieki, jaka im się słusznie należy od państwa i społeczeństwa.

Prawda, że w szkołach zwyczajnych nie uczą się głuchoniemi tyle, co w specjalnych szkołach, w każdym razie bez wielkiego ambarasu dla nauczycielstwa przyswoją sobie dość prędko umiejętność czytania i pisania wrokowo w języku ojczystym. Będzie to dla nich wielka korzyść i pożytek, bo będą w stanie podać na piśmie w razie potrzeby swoje imię i nazwisko, imiona rodziców i rodzeństwa, miejsce zamieszkania swego i inne wiadomości osobiste. Ponadto współzycie szkolne słyszących z głuchoniemymi zbliży ich wzajemnie do siebie i usuniętą niechęć i pogardę, z jaką zwykle pierwsi odnoszą się do drugich.

Świątym obowiązkiem obywatelskim nie tylko rodziców, krewnych opiekunów, ale każdego dobrego i rozumnego obywatela w Polsce jest współdziałać wszystkimi rozporządzalnymi środkami w zbożnej sprawie umieszczenia głuchoniemych tymczasem w powszechnych szkołach dla normalnych. Zabierzmy się więc wszyscy gorliwie do tej obywatelskiej pracy i przez swój wpływ usilny postarajmy się, ażeby już po obecnych wakacjach letnich wszyscy głuchoniemi-analfabeci znaleźli się w odnośnych szkołach powszechnych.

Przypominamy, że w Nr. 24 „Łowiczana” r. b. znajduje się forma podania do inspektora i że ze składaniem takich podań należy się pośpieszyć.

T. Ostrowski.

emerytowany naucz. państw. instytutu
głuchoniemych i ociemniałych
w Warszawie.

Łowicz, Nowy Rynek 31.

Z Harcerstwa.

„Kawał chleba do plecaka....”

Rok rocznie, gdy lato nastanie, rozbrzmiewa wśród niw, lasów i gór harcerska pieśń życia. Wychodzą z miast harcerki i harcerze, bo jest im duszno i ciasno w nich latem; wychodzą, aby radosnym obcowaniem złączyć się z czystą przyrodą, gdzie spójność i pełnia oddechu balsamicznym i zdrowym powietrzem, gdzie znajdują warunki odpowiadające ich marzeniom, najbardziej przydatne ich porywom, zabawom, ćwiczeniom i urabianie się na „armję dobrych ludzi”.

Na zew—w pole!—do lasu!—wydany zazielenieniem niw, radosnym hymnem skowronka i jasną spiekotą słońca, podwijają rękawy i z tornistrem na plecach, a z kijem harcerskim w dłoni wędrują zdobywać przestrzenie. Nie wolno pozostać w domu żadnej drużynie. Kiepski ten Drużynowy i licha to drużyna, króra marnuje lato w mieście.

Nie zawsze służą im środki lokomocji; w dużej części tak per pedes maszerują—jedni, by przemierzyć własną stopą i poznać, według obowiązku narodowego, cały kraj, inni, by osiąść w obozach, bo „natura ciągnie harcerza do lasu”.

I, gdzie ich niema, gdzie nie spotkasz dzisiaj w czasie lata młodych, a ciętych zdobywców swych trudów włóczęgowskich? „Włóczą się” po górach i dolinach, mokradłach i gąszczach leśnych. Znają ich dobrze augustowskie jeziora i lasy wileńskie, ożywiają się ich rozgwarem i polskość sobie przypominają, jak długie są, Kresy wschodnie. Dumne Tatry mają ich stałymi bywalcami, a śląskie huty i kopalnie, mazowieckie i poznańskie łany i, aż hen, fale morza wzbawianego budują w młodych dumę narodową, stwarzają mocne poczucie własnej siły, stwarzają w nich wiarę w siebie.

Nic to, że znużenie podcina im nogi, że słońce spala na brązowo, że pot zalewa oczy—z upornym

zacięciem znaczą swą drogę dalej i dalej. Dojść mają do celu, mimo wszystkie trudy, nie wolno zawracać z drogi—harcerz jest wytrwały.

O tych, co obozują wie zwykle cała okolica. Nie dlatego, że dobrze płacą (nie zawsze) za mleko, masło, ziemniaki, słomę i t. p. artykuły pierwszej potrzeby, lecz, że tacy wejda wszędzie i poruszą wszystko. Tu „pogadają” z wieśniakiem przy plugu, ot tak prosto od serca, o jego doli, tam naprawią wyboistą drogę, zaniedbany krzyż przydrożny, kapliczkę, ówdzie pomogą przy żniwie i tak na każdy dzień wynajdą coś nowego. I mimo, że w rozkładzie dziennym mają tylko 2 lub 3 godziny czasu wolnego, poza którym nie wolno z obozu wychodzić, bez specjalnego obozowego celu, wystarcza to jednak zupełnie, aby spełnić społeczne zadanie obozu—zbliżyć się, poznać i pozyskać serca ludu. Świąteczne gry i zabawy w obozie wraz z wiejską młodzieżą, do której i starsi rażno się przyłączają, dopełniają miary wspólnego zżycia się. To też każdy obóz harcerski żegnany jest zawsze przez ludność serdecznie i z prawdziwym żalem, a nierzadko ze łzami.

Nie same tylko tylko przyjemności składają się na treść życia obozowego, są i trudy i „nieszczęścia”—ale istnieją one po to, jakby powiedział pierwszy z brzoza „biskop”, który był w obozie, aby obozowanie było rozmaitsze, przyjemniejsze i weselsze i, aby zahartowały „maminych synków”, jakby znowu uszczypliwie zakończył jaki stary wyga.

Na każdy jednak „dopust boży” znajdzie się w obozie recepta—gdy kasza w kotle się przypali wszyscy śpiewają: „..Cała wiara ryczy wściekła: kucharzowi kijów sto...”, gdy kapie przez dziury w namiotach, krzykliwa weselość dochodzi do zenitu, a „Choć burza huczy, wkoło nas, do góry wnieśmy skroń...” śpiewają nawet ci, którym odjęta jest zdolność wyciągnięcia gamy. Za alarm w czasie smacznego snu „pokrzywdzeni” wypisują Komendzie jaki ostry panegiryk a, gdy namiot się zawali w czasie deszczu, wichury i ciemnej, beznadziejnej nocy, najpierw groza wszystkich przenika, ale, gdy zorjentują się w położeniu, wnet odzyskują zwykły humor, a objawy komizmu widać nawet w pozabawionych jakiegokolwiek zdolności w tym kierunku.

Zwywy temperament harcerski samorzutnie reaguje na wszelkie dolegliwości dobrym humorem, dowcipem i weselością. Tem zaczyna się zwykle walkę z niewygoda, z uciążliwością, np. z powodu szorowania kotłów, z niezaradnością w przygotowaniu sprzętów obozowych i t. p. przeszkodami. Potem dodaje się do tego pomysłowość i spryt i—wszystko idzie, jak z płatka.

A nad wszystkim, cokolwiek się czyni w obozie, czuwa oko doświadczonego instruktora lub instruktorki.

Wojciech Kołaczek.

Młodzież harcerska w obozach.

Jak w latach ubiegłych, tak i w obecnym łowickie harcerki i harcerze już od 1-go Lipca spędzają czas w obozach.

Obóz Hufca męskiego trwa w lasach państwowych łąckich nad jeziorem Zdwórz, pomiędzy Gąbinem i Plockiem. Wyjechało z Łowicza do obozu 42 harcerzy. Komendantem jest Podharczmistrz Kazimierz Krakowski.

I-sza Drużyna Żeńska gimnazjalna, w liczbie 20 harcerok, wyjechała w dn. 5 b. m. na Narodowy Złot Harcerok pod Wyszkowem—Bugiem. Komendantką jest dhna Stefka Niebudkówna. Harcerki nasze stają do konkursów złotych, które mają wyłonić najlepszą Drużynę i ustanowić kolejność, według jakości wszystkich Drużyn uczestniczących w Złocie. Rok przymusowej przerwy w pracy obniża poważnie szanse Drużyny na dobre miejsce, jednak

doświadczenie i wyrobienie harcerskie z poprzednich corocznych obozów—przypuszczać należy—da łowickim harcerkom miejsce dostateczne w związkowej klasyfikacji.

Drużyny Żeńskie: II-ga i III-cia również swą „akcję letnią” prowadzą, brak tylko narazie o niej szczegółów.

Sprawozdanie

z działalności Magistratu za m-c maj 1928 rok.

| | |
|------------------------------------|----------------|
| Stan Kasy: Saldo Kasy na 1.V.28 r. | —6.115.86 zł. |
| wpływ w maju | 104.146.82 „ |
| Razem: | 110.262.68 zł. |
| Rozchód w maju | 103.138.28 „ |
| Saldo na 1.VI.28 r. | 7.124.40 zł. |

W okresie sprawozdawczym Rada Miejska odbyła 2 posiedzenia (w dn. 14 i 25) na których 1) uchwalono Statut Miejskiej Kasy Oszczędności, 2) przyjęto do wiadomości pismo Wydziału Powiatowego, zatwierdzające budżet gminy miasta na 1928/29 rok budżetowy, 3) postanowiono zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie pożyczkę w sumie 40.000 zł. na założenie chodników, 4) postanowiono zaciągnąć w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie pożyczkę w sumie 18 000 zł. na ogniotrwale krycie dachów 5) upoważniono burmistrza p. D-ra K. Bacie i ławnika p. P. Czerwińskiego do wydzielania nieruchomości miejskiej przy ul. Rynek Kościuszki № 1. Ratusz z ogólnej księgi hipotecznej nieruchomości miejskich do oddzielnej księgi, 6) ustalono rentę dzierżawy za dzierżawę miejskich parceli budowlanych w następującej wysokości: a) od placów luźnie zabudowanych po 5 gr. za 1 mtr.² rocznie i b) od placów zwarto zabudowanych (od strony targowiska i Szosy Piotrkowskiej) po 10 gr. za mtr.² rocznie, rentę postanowiono pobierać od drugiego roku dzierżawy (pierwszy rok bezpłatnie).

Zarząd Miasta w m-cu maju odbył 4 posiedzenia na których załatwiono 138 spraw ogólnoadministracyjnych i personalnych przyczem zatwierdzono 13 planów budowlanych, uchwalono regulamin obowiązujący w kąpielisku miejskim, udzielono żyro wekslowe za budujących domy na sumę ogólną 3200 zł. zaangażowano rzeczoznawcę i doradcę przy budowie nowej elektrowni, przystosowano uposażenia pracowników elektrowni do uposażeń pracowników państwowych. d. c. n.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele

i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 3—4. Nowogrodzka 4 m. 1). 3—1

Do sprzedania

dom murowany 1-piętrowy

w Łowiczu ulica Piotrkowska. — Cena przystępna. Wiadomość u p. Wardy, Podrzeczna 15. 3—2

Kilkuletni b. nauczyciel gimnazjalny

codziennie może udzielać lekcji w godzinach od 15-ej do 17-ej.

Wiadomość w Redakcji.

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 14 lipca początek o godz. 7 i 9
W niedzielę dnia 15 lipca początek o godz. 5, 7 i 9
—) I (—

**Łowicz podczas uroczystości Bożego Ciała z udziałem
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.**

—) II (—

SIEROTY w PUSTYNI

(Panienka z przytułku)

Dramat życiowy w 8 wielkich aktach podług powieści Frances Marion. W rolach głównych:

Marion Dawies i Olin Howland.

Rzecz dzieje się współcześnie w Ameryce Północnej nad granicą Meksyku.

Nad program farsa. — Film dla młodzieży dozwolony.

Następny program: „**NIWOLNICA z SZANGHAJU**” najaktualniejszy dramat XX stulecia, osnuty na tle ostatnich wydarzeń w Chinach.

KINO WOJSKOWE 10 P. P.

Orkiestra powiększona (quintet)

Sobota dnia 14 lipca o godz. 7 i 9 wieczorem.
Niedziela dnia 15 lipca o godz. 5, 7 i 9 wieczorem.
Poniedziałek dnia 16 lipca o godz. 7. 30 wiecz.

Wielki film podług Hansa Heinza Ewersa

W roli głównej:

Konrad Veidt i Elizza la Porta

Student z Pragi

Film ten jest chlubą nie tylko ostatniego sezonu, ale w ogóle całej dotychczasowej produkcji kinematograficznej. Patrząc na ekran, można sobie uświadomić jak wielkie arcydzieło udało się stworzyć. Filmem „**STUDENT Z PRAGI**”, dowiodła kinematografia niemiecka, jak wielkie możliwości stoją przed nią otworem skoro posiada takich aktorów jak **Konrad Veidt i Elizza la Porta** i takich reżyserów jak **Galeen**.

Następny program od dnia 21 do 23 lipca r. b.
Wielki film religijny w naturalnych kolorach w 10 aktach

Żywot i Męka Chrystusa (Król Królów)

Zredukowany nauczyciel.

Poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w biurze rządowym lub prywatnym. Wiadomość w redakcji „**Łowiczanie**”. 1—1

Do sprzedania

Dom murowany, ogród owocowy i łąka obszaru mórg 4 za złotych 25.000. Wiadomość: Zduńska 52, u Jasińskiego. 1—1

Antoni Liberski ze wsi Złote, gm. Rybno, pow. Sochaczewskiego, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. — Skierniewice. 3—2

Josek Lemberger zgubił patent na galanterję, wydany przez Urząd Skarbowy w Łowiczu. 3—1

Komunikat

Przypomina się płatnikom państwowego podatku przemysłowego od obrotu, że 15 lipca b. r. upływa termin uiszczenia zaliczki na tenże podatek za I-szy kwartał 1928 r. a 15 sierpnia r. upływa termin uiszczenia zaliczki za II-gi kwartał 1928 r.

Jednocześnie wzywa się płatników by we własnym interesie terminowo uiszcili zaliczki, gdyż od opieszalych należność będzie ściągana przymusowo wraz z kosztami egzekucyjnymi.

Zaliczki należy uiszczyć w wysokości wykazanej w rozesłanych w m-cu kwietniu i maju przypomnieniach. Właściciele przedsiębiorstw powstałych w 1928 r. winni obliczyć sami i wpłacić do Kasy Skarbowej podatek od rzeczywiście osiągniętego obrotu.

Wzywa się również płatników, prowadzących prawidłowo księgi handlowe i wpłacających zaliczki miesięczne, by uiszcili zaległe wpłaty, pod rygorem przymusowego ściągnięcia.

Naczelnik Urzędu

(—) *J. Zaleski.*

Uczennica 7 klasy gimnazjum

w Berlinie (Polka) udziela lekcji języka niemieckiego względnie wyjedzie na kondycję na wieś. Wiadomość w Redakcji.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza ogłasza publiczny przetarg na wykonanie następujących robót:

- 1) reparacja, malowanie i zacieranie ścian w lokalach szkolnych,
- 2) remont i wykonanie nowych ławek szkolnych, stolików i szaf,
- 3) czyszczenie i postawienie nowych pieców,
- 4) reparacja podłóg i okien i t. p.

Reflektanci winni zgłaszać się do biura Magistratu (Wydział III) w godz. od 9-ej do 1-ej popoł., poczynając od dn. 11.VII r. b. celem zapoznania się z projektowanymi robotami przy remoncie i otrzymaniu informacji co do ilości i jakości potrzebnego dla szkół umeblowania.

Oterty w zapieczętowanych kopertach należy składać do Wydziału III-go Magistratu w terminie od dn. 17.VII.1928 r.

Dn. 10 lipca 1928 r.

Magistrat.

Wyszła praktyczna broszura

„Zolży a nosacizna”

przez **Z. OLSZAŃSKIEGO**
lekarza weterynarji.

Cena 60 gr. **WŁOCŁAWEK** — u autora.

Feliks Lisowski z Łowicza zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną wydane przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—3

Adamowi Graczyk i Janowi Graczyk spaliły się w czasie pożaru 1 maja r. b. książeczki wojskowe. Oprócz tego Adamowi Graczyk spaliła się książeczka Powiatowej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w Łowiczu. 3—2

Jan Markiewicz zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. — Skierniewice. 3—2